



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

A

85-070 Bydgoszcz

ul. Armii Czerwonej Nr 18/20

Nr z dn.

1 1 8

22 -05-85

Różewicz z niespodzianką

665
Drugi dzień konkursu przyniósł spektakl naprawde „festiwalowy”. „Białe małżeństwo” przywiezione przez Ryszarda Majora i Teatr Współczesny ze Szczecina poruszyło widownię (długotrwałe oklaski), dostarczyło materiału do dyskusji i polemik dla teatralnych kibiców zapamiętują je zapewne już tylko na bardzo ogólne i najważniejsze konstatacje. Przede wszystkim jest to bardzo żywy, dobrze zrytmizowany wewnętrznie, bogaty stylistycznie spektakl. Zagrany — z nielicznymi wyjątkami — sprawnie i ciekawie.

Ważne role grali: Dziadka — Michał Leśczycki, Pauliny — Danuta Stenka i Bianki — Anna Januszczyńska, przy czym w wypadku obu pań jest to konsekwentne rozwijanie: wzbogacenie postaci o kolejne elementy „procesu dojrzewania”. Przedstawienie jest bardzo

wierne literze tekstu (nie do końca, o czym niżej): wprowadzona na scenę postać mistrza ceremonii (Klemens Myczkowski) nazywa i porządkuje poszczególne obrazy różewiczowskiej przypowieści, a podawanie didaskaliów pozwala na uniknięcie wizualnych drastyczności, które musiałby pojawić się w innym przypadku. Pozwala ten zabieg także na redukcję oprawy scenograficznej do niezbędnego bardzo funkcjonalnego minimum. Jan Banucha operuje właściwie wyłącznie sprzętami — rekwizytami, głębią sceny, tonacją i barwą światła. Podobnie muzyka Andrzeja Głowińskiego, wyraźnie ilustracyjna dramatyczna sentymalna, ironiczna.

Wszystkie powyższe elementy wprężone są w koncepcję reżyserską, czyli sferę sensów. Inscenizacja Ryszarda Majora dowodzi, że w dużym stopniu „Białe małżeństwo” wyrasta z Gombrowicza — oczywiście nie w warstwie licznych stylizacji (tu przeważa romantyzm i przełom wieków), ale w relacjach między postaciami, w stosunku do konwencji, w obecności sekwencji „realistycznych ale nie realnych”.

★ CIĄG DALSZY NA STR. 2

Różewicz z niespodzianką

★ DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

szarda Majora dowodzi, że w dużym stopniu „Białe małżeństwo” wyrasta z Gombrowicza — oczywiście nie w warstwie licznych stylizacji (tu przeważa romantyzm i przełom wieków), ale w relacjach między postaciami, w stosunku do konwencji, w obecności sekwencji „realistycznych ale nie realnych”.

Przedstawienie bliskie też jest stylistycznie gombrowiczowskiemu realizmowi Ryszarda Majora. Wydaje się przy tym, że Major podejmując różewiczowską problematykę koncentruje się na dwóch jakby „sposobach” doirzewanania dziewcząt do ról biologicznych czy społecznych: proces ten u Bianki przebiega bardzo wewnątrz, poprzez zamykanie się, cofanie w siebie — aż do ostatecznego finału — decyzji. Inaczej u Pauliny czyniącej kolejne próby, poddającej egzaminowi siebie i otoczenie, prowokującej, konsumującej kolejne doświadczenia. Od tego miejsca finału zaczynają się rozbieżności między realizacją Majora a literą tekstu. Punkt dojścia Paulinki w dramacie — to scena z Beniaminem; u Majora Paulinka ładuje w obiegiach pianych weselników w tle, całkowicie z nimi tożsama. Bianka w dramacie — zawarłszy małżeństwo — pozbywa się strojów, nie czym gombrowiczowska Albertynka, by zadeklarować swoje niezależne od niego człowieczeństwo. Major dopisuje w tym miejscu Różewiczowi jeszcze jedną scenę: naga Bianka wrzega się w drewniane jarzmo usiłując podciągnąć podpięty do niego stół z weselnikami. Beniamin nie wkłada głowy w swoją ramę i Bianka podejmując zadanie ponad siły, upada... Mocno to finał! Chyba zgodny — na pietrze rzeczywistości — z filozofią autora „Pułapki”.

• • •

Dziś toruńska publiczność ma do wyboru dwa spektakle konkursowe: „Wezeł” Aleksandra Gelmara pokazywany przez teatr z Białegostoku (sala Baja, godz. 20.00) i Stanisława Tyma „Kapelusz” oraz „Zielony dym” prezentowane przez teatr z Elbląga również o godzinie 20.00 w Teatrze im. Horzycy. W tym miejscu podajemy informacje o spektaklach, które przeznaczone są dla widzów kupujących bilety w kasie teatru. Na niektóre przedstawienia bilety można jeszcze nabyć, z reguły jednak na II balkon.

A. CHURSKI